

# Na politycznym aucie

Piotr Kardela

Fot. AIPN

► Stanisław Mikołajczyk w 1946 roku – jeszcze jako wicepremier i minister rolnictwa w TRJN



*Przejmiesz Jaltanie  
→ skumulujesz  
i wopisujesz  
12.11.46  
St. Mikołajczyk*



**Stanisław Mikołajczyk – po ucieczce z Polski w październiku 1947 roku – osiadł na stałe w Stanach Zjednoczonych. Dotychczasowy prezes PSL, licząc na przychylność życzliwych mu Amerykanów, planował rozwijanie działalności w emigracyjnym ruchu ludowym i współpracę z powstałym w maju 1944 roku Kongresem Polonii Amerykańskiej. Jego kalkulacje okazały się chybione: Amerykanie już go nie potrzebowali, decyzje polityczne, które podjął w przeszłości, przyczyniły się do zwiększenia podziałów w polskim ruchu ludowym na obczyźnie, a Kongres Polonii tylko krótko był skłonny uznawać go za polskiego męża stanu.**

**M**ikołajczyk już wcześniej gościł w USA – zawiątał do tego kraju jeszcze jako premier emigracyjnego rządu RP w Londynie. Przyjechał do Waszyngtonu w czerwcu 1944 roku, a więc miesiąc po powstaniu Kongresu Polonii Amerykańskiej, na którego czele stanął mecenas Karol Rozmarek. Celem przyjazdu do Stanów Zjednoczonych były rozmowy z prezydentem Franklinem Delano Rooseveltem, które Polsce (zagrożonej ekspansją sowiecką) nic konkretnego przynieść nie mogły. Premier RP po spotkaniu z amerykańskim przywódcą spotkał się następnie z liderami polonijnymi, sugerując – według relacji Rozmarek – konieczność ustępstw terytorialnych Polski wobec Związku Sowieckiego. Rozmarek, nieugięty przeciwnik komunizmu, nie

chciał o tym słyszeć, argumentując, że Polonia nie może zaakceptować decyzji oddania „odwiecznym wrogom” Polski połowy własnego terytorium.

## „Kawaler jaltański”

Niedługo po wizycie w USA, 30 lipca 1944 roku, premier Mikołajczyk udał się do Moskwy na rozmowy ze Stalinem. Sowiecki dyktator, występując z pozycji siły, uświadamiał przybyłemu z Londynu, że Polska powinna zapomnieć o wschodniej części przedwojennego terytorium. W październiku 1944 roku, podczas kolejnych rozmów w Moskwie, Mikołajczyk – naciskany przez Brytyjczyków – był z kolei nakłaniany do formalnego zaakceptowania ustępstw terytorialnych na wschodzie, co miało być po zakończeniu wojny – jak go przekonywał premier Winston

Churchill – jedyną szansą zachowania przez Polskę niepodległości. Perswazja musiała być skuteczna, skoro po powrocie do Londynu Mikołajczyk zabiegał o usankcjonowanie przez własny rząd i prezydenta RP utraty kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Zgody na zatwierdzenie kolejnego rozbioru ojczyzny naturalnie nie uzyskał, co sprawiło, że w listopadzie 1944 roku podał się do dymisji.

W lutym 1945 roku odbyła się konferencja w Jaltcie, gdzie Stany Zjednoczone i Wielka Brytania oraz Stalin zgodzili się na stworzenie w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Jalta została oprotestowana przez rząd RP w Londynie, na którego czele stał wówczas socjalista Tomasz Arciszewski – głos ten miał jednak tylko symboliczny wymiar. Koncepcja stworzenia TRJN

przewidywała dopuszczenie do władzy, oprócz komunistów, tzw. przedstawiciele demokratycznych, wśród których, ku zaskoczeniu wielu obserwatorów polskiej sceny politycznej, znalazł się Stanisław Mikołajczyk. W czerwcu 1945 roku ponownie udał się on do Moskwy, by tym razem już na własną rękę negocjować z Sowietami skład nowego rządu nad Wisłą. Polską emigracją polityczną i będącymi w dalszym ciągu pod bronią żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych Mikołajczyk już się wtedy nie zajmował. Gdy był w Moskwie, rozpoczął się „proces szesnastu”, tzn. podstępnie aresztowanych przez NKWD przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, którzy wcześniej – nie licząc dowódcy Armii Krajowej, gen. Leopolda Okulickiego – podlegali Mikołajczykowi jako premierowi rządu RP w Londynie. Wyroki skazujące polskich patriotów zapadły równolegle z ogłoszeniem utworzenia TRJN z Mikołajczykiem jako wicepremierem. Po moskiewskich rozmowach Mikołajczyk powrócił do kraju, co z zadowoleniem przyjęły władze brytyjskie i amerykańskie, oceniając, że problem Polski załatwił się sam. Protesty legalnego rządu RP w Londynie nikogo już w tym czasie nie obchodziły – w lipcu 1945 roku USA i Wielka Brytania wycofały mu swoje uznanie.

Wejście Mikołajczyka do TRJN popełnił Kongres Polonii Amerykańskiej. Uczyniło to również niemal całe polskie uchodźstwo wojenne na Zachodzie. Prezes Rozmarek – pytany przez amerykańskiego dziennikarza, czy Mikołajczyka, Stanisława Grabskiego i Jana Stańczyka, którzy uznali graniczne ustalenia krymskie – uważa za zdrajców, miał odpowiedzieć: „Gdyby ktoś z obywateli amerykańskich zgodził się na oddanie innemu państwu terytorium Stanów od oceanu do Missisipi, to za co musiałby być uważany przez Amerykanów?”. „Polska jałtańska – stwierdził innym razem prezes KPA – jest fikcją państwową stworzoną i kierowaną przez rząd sowiecki, wyłącznie służącą interesom Moskwy”. Rozmarek wejście działaczy ludowych do mylącego z nazwy TRJN czy, jak sam pisał: „rządu czerwonych Quislingów”, nazywał kolaboracją z komunistyczną agenturą. Takimi wypowiedziami budził szacunek wśród polskich uchodźców politycznych w Europie, którzy Mikołajczyka określali z kolei pogardliwie mianem „kawalera jałtańskiego”.

### Uciekinier z Polski

Całkiem inaczej oceniali tę sytuację ich rodacy w zawłaszczanej przez komunistów Polsce, w tym bohaterscy żołnierze zbrojnego podziemia niepodległościowego. Mikołajczyk, licząc na popar-

cie zachodnich sojuszników, dążył do zbudowania w Polsce wielkiej jawnej opozycji antykomunistycznej, która w sposób legalny mogłaby skutecznie walczyć o władzę państwową. Potrzebował więc własnej partii politycznej. 22 sierpnia 1945 roku reaktywowano Polskie Stronnictwo Ludowe, którego Mikołajczyk wkrótce – po śmierci Wincentego Witosa – został prezesem. PSL szybko zyskało szerokie poparcie społeczne i stało się główną polityczną siłą walki o wolność. Siła ta była jednak za słaba, by zmienić realizowane przez Stalina, oparte na terrorze plany polityczne odnośnie do Polski. Nadzieje na zastopowanie sowietyzacji kraju dość szybko okazały się płonne. Jawna działalność PSL i wielki, wręcz heroiczny wysiłek podziemnej konspiracji nie doprowadziły antykomunistycznie nastawionego społeczeństwa do upragnionej wolności.

Po sfałszowanych wyborach do sejmu w styczniu 1947 roku Mikołajczyk zaczął rozumieć, że jego koncepcja ratowania kraju okazała się nierealna. Zagrożony aresztowaniem lider ludowców uciekł z Polski dzięki pomocy Amerykanów.

Na pewno pozbawienie immunitetu poselskiego i ewentualne aresztowanie Mikołajczyka byłoby nie na rękę demokracjom zachodnim, zwłaszcza Amerykanom. Aresztowania Mikołajczyka przez komunistów nie chciał ▶



▶ Wicepremier Mikołajczyk (w środku, w kapeluszu) w Poznaniu; na lewo od niego wojewoda Feliks Widy-Wirski i gen. Karol Świerczewski; 5 lipca 1945 roku

sam prezydent Harry Truman. W obliczu toczących się procesów politycznych bułgarskich, węgierskich i rumuńskich przywódców chłopskich, ucieczka Mikołajczyka od dłuższego już czasu wielu obserwatorom polskiej sceny politycznej wydawała się wielce prawdopodobna. Istnieją źródła informujące, że spośród trzech proponowanych przez Amerykanów wariantów ucieczki, Mikołajczyk miał wybrać drogę morską. On sam nigdy, aż do śmierci, nie ujawnił prawdziwych szczegółów wyjazdu z Polski. Nic w tej sprawie, łącznie z datą opuszczenia kraju, nie jest pewne, bo nawet dostępne źródła amerykańskie przeczą informacjom zawartym w źródłach brytyjskich. Mikołajczyk ponoć uciekał z Warszawy przetransportowany amerykańskim samochodem do portu w Gdyni, a potem brytyjskim statkiem towarowym „Baltavia”, płynącym do Londynu. Z niektórych źródeł wynika jednak, że po dotarciu do Gdyni miał na Wybrzeżu spędzić jeszcze kilka dni.

26 października 1947 roku Mikołajczyk pojawił się w Londynie. Był jednak politycznym bankrutem. Jego dobrowolne usunięcie się z krajowej sceny politycznej, gdzie zostawił wielu ufających mu współpracowników, komuniści wykorzystali do zintensyfikowania represji wobec opozycji i zniszczenia niezależnego ruchu ludowego. W Wielkiej Brytanii, gdzie funkcjonował niezwykle krytyczny wobec Mikołajczyka rząd RP na uchodźstwie i przebywało tysiące zdemobilizowanych żołnierzy PSZ, prezes PSL nie mógł liczyć na rozwinięcie jakiegokolwiek działalności politycznej. Pamiętano mu wszystko, łącznie z głosowaniem za pozbawieniem polskiego obywatelstwa wyższych oficerów PSZ, w tym zwycięskiego dowódcy spod Monte Cassino, gen. Władysława Andersa. Prezes PSL, licząc na przychylność Amerykanów i współpracę z KPA, uważał, że szanse na odbudowę swojej pozycji politycznej może mieć jeszcze tylko w Stanach Zjednoczonych – najważniejszym miejscu wolnego świata. Stąd jego decyzja o wyjeździe do USA.



Fot. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

### Pomocna dłoń Rozmarka

„Polski” Londyn nie znał planów politycznych Mikołajczyka, ale gdy przyjechał do Ameryki, konsekwentnie głoszono, że oto na wolnej ziemi Kościuszki i Waszyngtona pojawił się „zdrajca sprawy polskiej”, a przy tym człowiek naiwny, który poświęcając zasady, uwiarygodnił Jałtę w oczach świata. Nikt z legalistów (czyli polityków uznających legalne władze RP, a nie rządy komunistów) nie spodziewał się, że Rozmarek – po deklaracjach z 1945 roku – będzie próbował układać sobie z przywódcą PSL jakąkolwiek współpracę. Ostatecznie, mając na uwadze popularność polskiego „uciekiera” wśród Amerykanów, licząc być może na jakieś polityczne korzyści, Rozmarek zgodził się jednak na rozmowy z Mikołajczykiem. Spotkanie odbyło się 15 grudnia 1947 roku w biurze firmy Harry Coleman and Co. w Chicago. Oprócz prezesa PSL w konferencji tej uczestniczyli dwaj najbliżsi współpracownicy Mikołajczyka: Kazimierz Bagiński i Stefan Korboński. Tak doszło do zawarcia umowy Kongresu Polonii z PSL, przewidującej uzgadnianie z KPA działań ludowców na gruncie amerykańskim, jak również pomoc Kongresu w prowadzeniu działalności propagandowej PSL na rzecz Polski. Szybko dostrzeżono, że porozumienie to przemilczało sprawę wschodnich ziem RP. W wydanym dzień później wspólnym komunikacie pisano wprawdzie o wschodniej granicy, ale... z roku 1939, bez dokładnego określenia, czy chodzi o lipiec 1939 roku, czy może grudzień,

▶ Stanisław Mikołajczyk i Tadeusz Chciuk-Celt, redaktor Sekcji Polskiej RWE i działacz ludowy (ostatni prezes PSL na uchodźstwie) podczas audycji; początek lat pięćdziesiątych

kiedy to już wschodnie ziemie Rzeczypospolitej Stalin uznawał za swoje.

Samo zawarcie umowy dla wielu działaczy polonijnych, chociażby członków Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia wchodzącego w skład KPA, było wielkim zaskoczeniem. 10 stycznia 1948 roku na posiedzeniu Zarządu Wykonawczego Kongresu Polonii prezes Rozmarek musiał się z tego tłumaczyć. „Z całym naciskiem stwierdzam – mówił wówczas – że układając punkty naszego porozumienia, ani na jedną literę nie odstąpiliśmy od celów i zadań Kongresu Polonii Amerykańskiej, ani nie zmieniliśmy naszej linii politycznej odnośnie [do] sprawy polskiej. Jesteśmy nadal za współpracą z Rządem Polskim w Londynie, za obroną granic wschodnich Polski, jak i również granic zachodnich. Uważamy, że reżim warszawski nie reprezentuje narodu polskiego, ale jest agenturą sowiecką i jako z takim nie chcemy mieć z nim nic do czynienia. Sądzę, że jako Kongres Polonii, ze względu na dobro sprawy polskiej – powinniśmy współpracować z Delegacją PSL w czasie jej pobytu w Stanach Zjednoczonych chociażby dlatego, ażeby światu amerykańskiemu dać dowód, że występujemy zgodnie w sprawie polskiej na tutejszym gruncie. O ile p. Mikołajczyk popełnił w przeszłości błędy,

będzie go za to sądzić Polska, a nie my – obywatele amerykańscy”. Rozmarek przekonywał, że ucieczka Mikołajczyka przyniosła mimo wszystko „wielką korzyść sprawie polskiej, bo przekonała świat o niemożliwości współpracy z komunistyczną Rosją, co my, jako Kongres Polonii, stale twierdziliśmy”.

Tymczasem zbliżała się zaplanowana na wiosnę 1948 roku II konwencja KPA w Filadelfii, z którą i Mikołajczyk, i przedstawiciele „polskiego” Londynu – każdy z innego powodu – wiązali wielkie nadzieje. Londyński ośrodek legalistyczny był wyraźnie zaniepokojony aktywnością prezesa PSL w Ameryce. Nad Tamizą przewidywano, że ożywienie polityczne Mikołajczyka w USA może mieć „zły wpływ” na środowisko polonijne, przysparzając mu „wielu kłopotów”. Podobnie sytuację oceniał zamieszkały w Nowym Jorku piłsudczyk Waław Jędrzejewicz. Mając na uwadze – jak to określał – „niesławne wycieczki” Mikołajczyka, po pierwsze twierdził, że „nie była to kariera godna męża stanu”, a po drugie, że „związanie się KPA z takim właśnie człowiekiem mogło wzbudzić jak najdalej idące zastrzeżenia”. Choć umowę Rozmarka z Mikołajczykiem część prasy polonijnej w USA poparła, to na łamach pojawiały się także głosy przeciwnie, piętnujące współpracę „z kolaboracją i zdradą”.

Pod koniec maja 1948 roku odbyła się II konwencja KPA. Nie zabrakło przedstawicieli polskiego uchodźstwa wojennego z Europy. Karol Rozmarek wyraził przekonanie, że Polska znowu „kiedyś będzie państwem wolnym i niepodległym”. Wystąpił też m.in. Mikołajczyk. Jego pojawienie się i zapowiedź przemawiania przed obecnym na sali obrad Janem Ciechanowskim, ambasadorem rządu RP z Londynu w Stanach Zjednoczonych, wywołały wśród delegatów spore poruszenie. W kierunku Mikołajczyka padły okrzyki: „Zdrajca!”. Kilkadziesiąt osób na znak protestu demonstracyjnie opuściło salę. W protokole konwencji zapisano: „Szczupła garść delegatów podnosi głośny sprzeciw, przemawiając jednocześnie do kilku na sali



Fot. AIPN

▶ Stanisław Mikołajczyk w 1957 roku

rozstawionych mikrofonów. Dwadzieścia kilka osób opuszcza demonstracyjnie salę. Krótka próba protestu nie znajduje atoli poparcia Izby, która w olbrzymiej większości domaga się, żeby prezes Mikołajczyk zaczął mówić”. Prezes PSL – po stwierdzeniu, że tak samo do głosu nie chcieli go dopuścić komuniści w „sejmie warszawskim” – przystąpił do odczytywania referatu o ogólnoświatowych celach komunizmu oraz metodach jego działania w Polsce. Ostre tezy nie przypominały tego, co jeszcze nie tak dawno Mikołajczyk głosił jako wicepremier TRJN w Warszawie.

Te różnice wychwycił i dosadnie sformułował ambasador Jan Ciechanowski, który przemawiając po prezesie PSL, do jego wcześniejszej działalności politycznej odniósł się niezwykle krytycznie. „[...] w polityce światowej nie wolno frymarzyć zasadami [...], wbrew prawdzie twierdząc, że totalizm i demokracja mogą współpracować harmonijnie i twórczo, budując pokój demokratyczny pod hasłem praw człowieka – grzmiał Ciechanowski. – Dla prawdziwych Polaków na całym świecie istnieje tylko jedna zwierzchnia władza, dopóki Polacy nie będą w stanie wypowiedzieć się swobodnie. Władzą tą jest konstytucyjny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i rząd czasowo przebywający w Londynie”.

### Bilans strat

Skutki umowy z PSL szybko okazały się negatywne dla Kongresu Polonii, bo doszło w nim do rozłamu. Z KPA wystąpiło zrzeszające ok. 160 tys.

członków Zjednoczenie Polskie Rzymo-Katolickie, druga co do wielkości po Związku Narodowym Polskim i najstarsza organizacja polonijna. Był to protest przeciwko temu, że czysty jak dotąd kierunek niepodległościowy Kongresu został skażony poprzez współpracę z człowiekiem, który przez wielu Polaków na obczyźnie nazywany był „agentem obcych interesów”. Część członków KPA, zwłaszcza piłsudczycy skupieni w Komitecie Narodowym Amerykanów Polskiego Pochodzenia, długo domagała się unieważnienia umowy z prezesem PSL. Jak napisał Waław Jędrzejewicz, z czasem sam prezes Rozmarek zrozumiał, że „wiązaną się z Mikołajczykiem nie daje nic, prócz kompromitacji”. Dlatego podczas sejmiku ZNP we wrześniu 1951 roku w Buffalo prezes Rozmarek oświadczył, że nie będzie dalszej współpracy z Mikołajczykiem.

Kongres Polonii Amerykańskiej nieprzerwanie deklarował niechęć do reżimu komunistycznego nad Wisłą i konsekwentnie prowadził niezależną politykę. Podnosząc stale wobec administracji amerykańskiej kwestię braku niepodległości Polski, a zatem to samo, co rząd RP na uchodźstwie, przez długie lata swojej działalności unikał podporządkowania jakimkolwiek dyrektywom z zewnątrz. Przejściowe porozumienie Rozmarka z Mikołajczykiem skutecznie zablokowało polskich „londyńczyków” w planach szerszego oddziaływania na wpływową jeszcze wtedy reprezentację Polonii amerykańskiej. Nawet długo po zerwaniu umowy w 1951 roku, bo do końca lat sześćdziesiątych, zorganizowane legalistyczne polskie uchodźstwo wojenne w Stanach Zjednoczonych nie miało żadnego wpływu na kierunek prac Kongresu Polonii. A Mikołajczyk? Po przyjeździe do Ameryki potrafił tylko na krótko zainteresować sobą instytucje polonijne. Potem, choć starał się być aktywny w emigracyjnym ruchu ludowym, nie odegrał już większej roli w życiu społeczno-politycznym Polonii. ❀